

III. MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ I EROTYKA

„Z Prowansji wywodzą się prawa, według których śpiewamy” napisał Wolfram von Eschenbach, sławny minnesinger, upamiętniony zresztą w Kodeksie Manese (folio 149v). Idea dworskiej miłości propagowana w poezji prowansalskiej dotarła nie tylko na tereny Niemiec, ale również na Wyspy Brytyjskie, dzięki Eleonorze Akwitańskiej, wnuczce pierwszego z trubadurów Guillaume’a de Poitiers, a także rozprzestrzeniła się na całą Europę (Brewiarz Miłości 1963, s. 25). Również włoscy mistrzowie, tacy jak Dante i Petrarca, podają prowansalskich poetów jako swoich mentorów („Brewiarz Miłości” 1963, s. 25). Prowansja XII w. była tym miejscem, gdzie pierwszy raz pojawiła się idea dworskiej miłości i do tego jakby samoistnie – „To kwiat, który zakwitł bez korzenia i bez łodygi” (Brewiarz Miłości 1963, s. 1). Badacze tematu, analizując powstanie tego zjawiska, wysuwają kilka głównych hipotez. Pierwsza z nich, wywodzi omawiany typ liryki od pieśni arabskich, druga – wiąże go z tradycją łacińską, inna jeszcze doszukuje się jej pochodzenia w wierze katarów, w której poezja ta ma być szyfrem kryjącym zasady tego kultu. Niektórzy naukowcy dopatrują się jej początków w ludowych pieśniach majowych i obrzędach na cześć wiosny, jednak konkretne określenie korzeni poezji prowansalskiej nie jest ostatecznie rozstrzygnięte (por. Brewiarz Miłości 1963 r. s. 1-13). Z punktu widzenia archeologa, mniej istotny jest początek zjawiska,

a bardziej jego wpływ na kulturę, także materialną, całej epoki.

Liryka prowansalska tworzy swego rodzaju klucz, kanon pojęć i figur alegorycznych, które później oddziałują na wszystkie rodzaje sztuki. Najlepiej przyrównać miłość dworną do systemu feudalnego, tylko że w sferze uczuć. Poeta staje się wasalem damy, której przysięga posłuszeństwo, wierność i cześć. Długo trwa zanim dostanie od obiektu swoich uczuć, pocałunek czy pierścień – znak pasowania na kochanka (Brewiarz Miłości 1963, s. 16). Głównym tematem pieśni jest jednak analiza uczuć i nastrojów poety, dla którego ukochana jest tylko pretekstem. Mniej istotny wydaje się fakt, że sama poezja i wizerunek miłości, był najprawdopodobniej odrealniony od „prawdziwego życia” i codzienności. Jak zauważają autorzy wstępu do antologii poezji prowansalskiej (Brewiarz Miłości 1963, s. 16), opis kobiety z reguły jest bardzo uproszczony: płowłosa, gibka, rumiana – sprawia wrażenie, jakby wszyscy trubadurzy kochali się w tej samej damie. Konwencja ta zakłada występowanie także innych postaci: *gilos* i *lausengiers* – obmówców i zazdrośników, którzy intrygami przeszkadzają kochankom (Brewiarz Miłości 1963, s. 16).

W bardzo popularnej w całej Europie, napisanej nieco później, bo w poł. XIII w., przez Wilhelma z Lorris, i uzupełnionej przez Jana z Meun, *Powieści o Róży*, zbiór postaci alegorycznych, zarówno sprzyjających kochankom

jak i spiskującym przeciwko nim, staje się jeszcze bardziej rozbudowany. Powieść ta odbiła się szerokim echem w całej średniowiecznej Europie. W XIV w. była jednym z dzieł, które należało znać, aby móc obracać się w kręgach dworskich (Huizinga 2005, s. 144-148). Była także tematem wielu rozpraw, w których spierali się jej gorący zwolennicy jak i przeciwnicy. Ci ostatni, widzieli w tej powieści siedlisko zepsucia, złego traktowania kobiet i umniejszania ich czci. Do jej przeciwników należała m.in. tak ważna postać przełomu XIV i XV w., jak Jan Gerson, teolog i kanclerz Uniwersytetu Paryskiego. Napisał on traktat, datowany na 18 maja 1402 roku, przeciwko *Powieści o Róży*. Jest to istotne świadectwo wpływu tego dzieła na ówczesnych ludzi (Huizinga 2005, s. 147). Jeszcze pod koniec XV w. powiedzenia z *Roman de la Rose* znajdują się w obiegu, jako powszechnie znane przysłowia (Huizinga 2005, s. 148).

W 1323 r. powstała w Tuluzie oficjalna instytucja mająca opiekować się poezją – *Consistoire du Gai Savoir* – Konsystorium Sztuki Radosnej. Członkowie tego stowarzyszenia, raz na rok przyznawali nagrody poetyckie, z których najważniejszą był fiołek ze złota (co jest interesujące w kontekście odkrywanych w Anglii i Holandii odznak z motywem pary miłosnej i fiołka – kwiatu zakochanych por. m.in. Spencer 1990, s. 135, ryc. 321-323).

Koniec epoki, zapoczątkowanej w Prowansji, a jednocześnie rozprzestrzenienie się idei związanych z miłością dworską po krajach Europy zachodniej, przyniosła rozpoczęta w 1209 r. wyprawa krzyżowa przeciw albigensom. Oprócz czysto politycznych skutków, okres ten zahamował mecenat możnych, rozpostarty nad

poetami i wymusił ich emigrację. Inkwizycja, która pojawiła się w związku z „herezją katarską” na terenach południowej Francji, pośrednio również nałożyła pewną cenzurę na lirykę miłosną, dotychczas dość swawolną i opisującą uczucie grzeszne i cudzołożne (Brewierz Miłości 1963, s. 16, 22-23). W utworach słać można było już tylko Dziewicę (Brewierz Miłości 1963, s. 22). Doprowadziło to do powstania, w sferze miłości, charakterystycznego dla średniowiecza dualizmu (Pastoureau 2006, Wachowski 2007). Miłość do Damy – sfera *profanum*, wyrażana jest poprzez miłość do Marii, idealnego obrazu kobiety – sfery *sacrum* (Wachowski 2007, s. 253), lub też odwrotnie. Widoczne jest to w sztuce, a także na różnych zabytkach archeologicznych, gdzie symbolika pewnych scen o charakterze miłosnym posiada kilka równoległych znaczeń (o tym w dalszej części rozdziału – por. też Wachowski 2007, s. 258-259).

Zakończenie etapu związanego z trubadurami nie przyniosło jednak końca popularności motywów miłosnych w sztuce. W pełnym i późnym średniowieczu cieszą się one dużą popularnością, przyjmując różne formy, niekiedy satyryczne i komiczne. Porównuje się czynności seksualne do wszelkich zawodów, a często używa się nawet wyrażen liturgicznych (Huizinga 2005, s. 139). Wydaje się, że dopiero czasy późniejsze, a zwłaszcza pruderyjny XIX w., pozbawił tę epokę (zwłaszcza na terenach Francji, Holandii i Anglii) w świadomości ludzi pewnej frywolności. Przykładem takiego zjawiska jest obecna nazwa – „puginał nerkowy”, w średniowiecznych źródłach angielskich określanym jeszcze jako *ballock dagger* (Wachowski 2007; Marek 2010, s. 17).

1. Odznaki z parą kochanków

Liczba różnych odznak o charakterze miłosnym, odkrywanych w trakcie wykopalisk archeologicznych na terenie całej Europy, jest bardzo duża, i wraz z plaketkami związanymi z erotyką, stanowi drugą (a być może nawet pierwszą) największą grupę, zaraz po znakach związa-

nych z klientelą i służbą, czyli pośrednio heraldyką (por. rozdział 2). Z terenu współczesnej Polski jest stosunkowo niewiele plaketek miłosnych. Tych, tak popularnych w Holandii i Francji, o wydźwięku czysto seksualnym, nie ma w ogóle, podobnie jak na terenach Czech i Niemiec. Określenie przy-

czynny tego zjawiska nie jest takie proste. Polskie odznaki o charakterze miłosnym można podzielić na kilka grup, ułatwiających omówienie problematyki całego zagadnienia. Do pierwszej należą przedstawienia par kochanków, najczęściej w arkadach, lub pod drzewem miłości. Kolejną grupę stanowią tzw. „love tokens” czyli przybierające różne formy podarki miłosne¹³. Osobnego komentarza wymagają odznaki w kształcie liter gotyckich oraz diademy, które nie są odznakami, ale mają wiele wspólnego z tematyką miłosną i wiernością małżeńską. Te ostatnie, złożone z segmentów (członów), niejednokrotnie przypominają *badge*, nie zostały dotychczas w literaturze przedmiotu szerzej omówione.

Z terenów Polski znanych jest sześć odznak, które najprawdopodobniej przedstawiają kochanków. Najmniej wątpliwości budzi, plakietka z wrocławskiego pl. Nowy Targ ukazująca parę pod drzewem (ryc. 27a). Z bardzo dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że pochodzi z warstwy datowanej na początek XIII w., lub może nawet koniec XII w. Jest to całkiem spora (ok. 5,5 × 6,5 cm) ażurowa odznaka o ramce w kształcie zamkniętej od spodu podkowy. Wewnątrz znajdują się dwie postacie pod drzewem, którego gałęzie tworzą zarys litery M. Mężczyzna ubrany jest w krótką tunikę do kolan (*cote* – por. Gutkowska-Rychlewska 1968), kobieta zaś w długą suknię oraz, co charakterystyczne, ma rozpuszczone włosy lub warkocz. Postacie zwrócone są do siebie twarzami, a otwarte dłonie kierują ku sobie, jednak, co jest dość nietypowe, nie trzymają w nich żadnych atrybutów związanych z miłością dworską. Trudno jest wyciągać wnioski odnośnie datowania na podstawie dość prostego odlewu, ale warto zwrócić uwagę na rękawy szat przedstawionych postaci. W XIII w. moda dworska zakładała zaszywanie ich, tuż po założeniu (Gutkowska-Rychlewska 1939, s. 132). We fragmencie *Powieści o Róży*

spisanym przez Wilhelma z Lorris w latach 1225-1230 (*Powieść o Róży* 1997, s. 49), autor tak opisuje tę czynność:

(...) *Z pięknej roboty igielnika
igielkę srebrną wyciągnąłem,
aby gotowym być do szycia.
Gdyż chcąc wśród pól przechadzki zażyć
w majowy ten wiosenny ranek
i słuchać śpiewu ptasząt miłych,
kryjących się wśród drzew i krzewów,
musałem wpierw rękawy zaszyć. (...)*

Wrocławska odznaka jest jednym z najwcześniejszych znalezisk tego typu. Należy zaznaczyć, że niemal identyczny zabytek przechowywany jest w muzeum w Ostrawie, wydatowano go jednak na 2. poł. XIV – 2. poł. XV w. (Hrdina et al. 2013, s. 332, ryc. 4a-b).

Bardzo nietypowe znalezisko (ryc. 27b), datowane *terminus ante quem* na 1193 r. odkryto w trakcie badań na zamku w Romrod w Hesji (Friedrich 2010, s. 132-133). Przedmiot ten, odlany ze stopu cyny i ołowiu, składa się z dwóch elementów. Jednym jest pełna, jakubowa muszla pielgrzymia, drugim zaś – obecnie ażurowa ramka o kolistym kształcie, którą najprawdopodobniej podklejono fragmentem skóry lub tkaniny. Wewnątrz znajduje się centralnie umieszczone przedstawienie drzewa palmowego, które jest typowe dla XII w. ikonografii (Friedrich 2010, s. 132). Po prawej stronie widnieje postać mężczyzny ubranego w krótką tunikę, zapiętą pod szyją okrągłą zapinką, trzymającego w ręce pierścień lub wianek. Na lewo od drzewa widnieje niewielka wypukłość zinterpretowana jako fala morska (Friedrich 2010, s. 133). Biorąc pod uwagę jednak inne analogie (por. inne odznaki wymienione w tym rozdziale) można sądzić, że umieszczono tam przedstawienie postaci kobiecej. Waltraud Friedrich (2010, s. 133) sugeruje, że przedmiot ten należy łączyć z pielgrzymkami, lub wyprawą Henryka Lwa do Ziemi Świętej w latach 1172-1173, w której towarzyszyło mu około pięciuset rycerzy. Potencjalne przedstawienie postaci kobiecej, w miejscu „fali”, nieco komplikuje tę teorię. Połączenie typowego motywu miłości dworskiej z akcesorium

¹³ Odznaki przedstawiające parę kochanków (?) mogą być także „podarkami miłosnymi” w różnych katalogach europejskich. W celach porządkowych (stanowią zwartą, charakterystyczną grupę znalezisk z terenu Polski), oraz aby lepiej przedstawić problematykę związaną z nimi, zostały omówione jednak osobno.

pielgrzymkowym (muszlą) jest bardzo rzadkie. Można je jednak wiązać, z liryką prowansalską, gdzie liczne wiersze mówią o rozstaniu z ukochaną, gdy rycerz wyruszał na daleką wyprawę. Taką sytuację pięknie obrazuje pieśń *Ahi! Amours, con dure departie* napisana przez Conona de Béthune w czasach III krucjaty (1188/1189 r.):

*Ehej, miłości moja najśliczniejsza,
Jedyna, jaką Bóg obdarzył mnie;
Odchodzę! Ale rzecz to najpewniejsza,
Że wrócę, jeśli tylko On tak chce.
Opuszczam Ciebie, skoro żąda Bóg;
Co mówię, nędzny! przecież w poniewierce
Pobiegnie ciało, aby służyć mu,
Lecz tu przy tobie pozostanie serce!*
(tłumaczenie: Jacek Kowalski)

Z wczesnych wyobrażeń par miłosnych na cynowych zabytkach, koniecznie należy wymienić odkrytą we Wrocławiu, obecnie zniszczoną i składającą się z dwóch fragmentów, nabierkę łyżki (ryc. 27c, 27d) (problematyka cynowych, zdobionych łyżek została omówiona w rozdziale IV). Przedmiot ten odkryto w trakcie badań na pl. Nowy Targ w warstwie datowanej na początek - poł. XIII w. Awers łyżki (część, którą można ewentualnie było spożywać posiłek) zawiera przedstawienie dwóch zwróconych ku sobie postaci stojących w arkadach. Na lewo znajduje się fragmentarycznie zachowana część sylwetki mężczyzny – jego głowa oraz ręka, w której trzyma schematycznie przedstawiony kwiat lilii. Po prawej strony przedstawiono postać kobiecą ubraną w długą suknię ściągniętą w talii pasem i spiętą pod szyją zapinką kolistą. W ręce trzyma pierścień (lub wianek). Warto zwrócić uwagę na jej fryzurę oraz ozdobę głowy: włosy zaplecione w warkocz oraz opaskę z przymocowanymi ozdobami – kabłączkami skroniowymi (?). Być może jest to zabytek lokalny, będący dowodem recepcji na terenach słowiańskich, idei związanych z dworską miłością. Sylwetki rozdzielone są liściem znajdującym się u ich stóp. Z boku, po prawej stronie widać jeszcze szczekającego (?) psa. Całość przedstawienia sprawia wrażenie jakby kochankowie wymieniali się podarunkami, a postacie ujęte są w bardzo podobny sposób

jak na dwóch wcześniej wymienionych zabytkach. Rewers łyżki zdobiony jest podłużnymi pasami wypełnionymi oczkowaniem, kreskowanymi rombami oraz trójkątami.

Najbliższa analogia do nabierki (czerpaka) łyżki ze sceną miłosną została odkryta w Magdeburgu (Berger 2006, s. 59, ryc. 6-45). Jest to forma odlewnicza z przedstawieniem pary miłosnej pod drzewem lub w arkadach (ryc. 27e). Postacie są skierowane ku sobie, z rękami ustawionymi w charakterystycznym geście, który pojawia się na wszystkich tego typu przedstawieniach – jedna ręka zwrócona do kochanka, często z atrybutem, druga wsparta o biodro. Sylwetki są oddane bardzo schematycznie, o wiele mniej dokładnie niż w wypadku egzemplarza z Wrocławia. Postać męska znajduje się po lewej stronie – wydaje się wręczać serce stojącej po prawej stronie damie. Oboje ubrani są w długie suknie. Dama nosi również rozpuszczone włosy (lub warkocz). Nabierka ma kształt liścia o ostro zarysowanym końcu, więc raczej należy wykluczyć jej funkcję użytkową.

Z Europy zachodniej niewiele jest znanych odznak z przedstawieniem kochanków (znanych jest mi tylko sześć tego typu przedmiotów). Wszystkie są znacznie młodsze, niż wyżej wymienione plakietki i łyżki, lub nie mają określonego datowania (por. www.kunera.nl). Najlepsza analogia dla sceny przedstawionej na wrocławskiej łyżce oraz plakietce, pochodzi z Paryża i jest przechowywana w Musée National du Moyen Age (ryc. 27f). Pomijając brak drzewa lub arkad, układ postaci oraz ich gestów jest niemal identyczny: zwrócenie się ku sobie, wolne ręce oparte o bok, a mężczyzna ofiarowuje damie kwiat.

Pozostałe plakietki z zachodniej Europy, zawierają inne ujęcie kochanków, które nie widnieją na żadnym zabytku odkrytym na terenie współczesnej Polski. Na tych przedstawieniach, mężczyzna klęczy przed kobietą, która nakłada mu na głowę wianek, lub też to on jej wręcza ten atrybut (por. HP 1, s. 242, ryc. 543; HP 2, s. 390, ryc. 1644; www.kunera.nl – hasło love). Najbliższe tego typu scenom jest znalezisko z pl. Nowy Targ we Wrocławiu (ryc. 28a). Zabytek ten to pełna, zupełnie płaska na rewersie plakietka, bez

żadnych śladów po elementach które mogły służyć jako zaczepy. Pierwotnie najprawdopodobniej posiadała oprawę umożliwiającą mocowanie jej do stroju lub uszko na łańcuszek służący do zawieszenia na szyi. W sześciolistnej ramce znajduje się postać mężczyzny w zbroi, który klęczy przed kobietą, udzielającą mu błogosławieństwa w geście uniesionej ręki. Wizerunek damy został ujęty bardzo nietypowo. Ubrana jest ona w długą fałdzistą suknię, a na głowie ma chustę. Najbardziej przypomina to ikonograficzne ujęcia Marii. Mężczyzna nosi kolczugę, która osłania mu zarówno nogi jak i ręce, na to ma ubraną długą tunikę bez rękawów. Tego typu uzbrojenie używano w zachodniej Europie od XII w. do około połowy XIV w. Typ przedstawienia raczej wskazuje na początek XIII wieku. Puste pola wypełnione są resztkami emalii. Prawdopodobnie jest to scena, w której rycerz prosi Marię o błogosławieństwo i opiekę, lub nawet jednocześnie składa hołd swojej damie¹⁴. Warto w tym miejscu wspomnieć, że na terenie Czech została odkryta forma do wybijania brakteatów ozdobnych (niem. *Schmuckbrakteaten*), głównie o charakterze religijnym (Krabath 2001, s. 264). Jedna ze scen przypomina taką jak wspomniana wyżej z błogosławieństwem (ryc. 28b).

Na okładkach „Informatorów Archeologicznych” z roku 1979 i 1982 publikowane są dwa interesujące zabytki o symbolice miłosnej. Pierwszym jest (najprawdopodobniej) okucie pasa, odkryte w trakcie badań w Wojnowicach (pow. leszczyński), datowane na pierwszą połowę XIII w. (ryc. 28c). Na awersie przedstawiono parę w trójlistnych arkadach. Zwraca uwagę ubiór postaci kobiecej jak i męskiej. Oboje mają na głowach korony oraz noszą płaszcze podbijane futrem. Drugi zabytek, odkryty w Puławach, na stanowisku gród i zamek (ryc. 28d). Zabytek ma formę okrągłego medalionu z miejscem na rzemyk lub łańcuszek w górnej partii. Wykonano

go ze stopu cyny z ołowiem. Datowany jest, podobnie jak egzemplarz wojnowicki, na pierwszą połowę XIII w. Przedstawiono na nim parę w arkadach, nad którymi widnieją jeszcze symbolicznie zaznaczone szczyty wież. Mężczyzna, stojący po lewej stronie, wydaje się wręczać damie jakiś przedmiot. Nietypowy jest strój kobiety, gdyż jej suknia nie sięga ziemi, a kończy się na tej samej wysokości co u mężczyzny, czyli na poziomie łokcia. Raczej należy odrzucić koncepcję przedstawienia sceny homoseksualnej (które zdarzają się na plakietkach odkrywanych w Holandii, jednak z XV w.), i tłumaczyć to błędem twórcy przy wykonywaniu formy odlewniczej. Po bokach przedstawienia znajdują się kwiaty w wazonach, najprawdopodobniej jednak nie należy ich porównywać do atrybutu, który pojawia się w scenach zwiastowania, ani tym bardziej określać ich gatunku.

Odnakę z nietypowym przedstawieniem pary kochanków (?) odkryto w Elblągu (Nawrońska 2004, s. 523, ryc. 7). Przedmiot ten datowany jest na 2. poł. XIV w. W kolistej ramce, z fragmentarycznie zachowaną drugą obwódką, połączoną z nią za pomocą trzech niewielkich listków, znajdują się dwie postacie (ryc. 29a). Obie ubrane są w długie suknie i tylko na podstawie długości włosów oraz odsłoniętych butów można wnioskować, że sylwetka z prawej strony jest przedstawieniem kobiety. Moda na tego typu stroje wywodzi się jeszcze z XIII wieku i przemija około lat 40. XIV w. (por. Gutkowska-Rychlewska 1968), co może mieć znaczenie przy próbie datowania tego artefaktu. Charakterystyczne jest, że obie postacie mają podniesione do góry ręce i trzymają dwie kule przymocowane do obręczy. Oprócz sceny, która nieco przypomina zrywanie zakazanego owocu, raczej nie można zgodzić się z koncepcją, bardzo delikatnie zasugerowaną przez Grażynę Nawrońską (2004, s. 523), że przedstawione osoby to biblijni Adam i Ewa. Niemniej, zabytek ten nie posiada żadnej bliskiej analogii. Warto jednak rozpatrzyć kwestię kul, które trzymają kochankowie. Nieco podobny zabytek pochodzi z Dordrechtu (HP 3, ryc. 2879). Jest to pełna odznaka przedstawiająca sylwetki dwóch postaci (ryc. 29c). Mężczyzna trzyma w ręku okrągły przedmiot – może to być zarówno kula lub mało wyraźnie oddany pier-

¹⁴ Nie można wykluczyć, że twórca przedmiotu już po jego wykonaniu przerobił gotowy egzemplarz (lub formę, z którego go wykonał). Pierwotnie zabytek ten mógł przedstawiać scenę zwiastowania. Za zwrócenie uwagi na ten problem dziękuję Jackowi Witkowskiemu z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego.

ścień. Sposób trzymania tego atrybutu wydaje się raczej wskazywać na ten drugi przypadek.

Podobna scena, ale o nieco innym charakterze i układzie postaci, znana jest z odznaki odkrytej również w Dordrechcie (HP 2, s. 390, ryc. 1634). Przedstawiono na niej kobietę i mężczyznę stojących po dwóch stronach drzewa (ryc. 29b). Przedmiot ten jest uszkodzony w prawym górnym rogu, i nie zachował się fragment bordiury, przypominający kształt tarczy, a także twarz mężczyzny. Dama w jednej ręce trzyma wianek (bądź pierścień), w drugiej kulę, kawaler zaś w obu, ten ostatni atrybut. Zabytek wydatowano na 2. i 3. ćw. XIV w., pokrywa się to z datowaniem elbląskiej odznaki. Gdyby nie kwitnące drzewo pomiędzy postaciami, można by uznać, że bohaterowie tej sceny rzucają się śnieżkami, jak na fresku znanym z zamku *du Buonconsiglio* w Trydencie (ryc. 29d). Bardziej prawdopodobne jest, że oboje grają w bule (fr. *pétanque*) lub inną towarzyską grę dworską, które były uwieczniane na ikonografii, niekiedy nawet w postaci satyrycznej (ryc. 29e).

Przedstawienia pary miłosnej, w różnej konfiguracji i z różnymi atrybutami, są częstym motywem w sztuce. Pojawiają się one nie tylko na freskach, miniaturach czy malarstwie tablicowym, ale także, i to dość często, na średniowiecznych kaflach. W związku ze stosunkowo późnym nasileniem się występowania tego rodzaju zabytków, nie dziwi fakt, że większość z nich pojawia się dopiero od XV w.; większość datowana jest na koniec tego stulecia (por. Pavlík, Vitanovský 2004, s. 89-90, 250, ryc. 646-660; Krása 2009, s. 67-68, ryc. 196-204 – stwierdzenia te wymagają jednak potwierdzenia badaniami statystycznymi na większej liczbie danych, zwłaszcza, że w obu pracach, część egzemplarzy się powtarza).

Wyobrażenia takie znamy z kilku większych katalogów publikowanych w Polsce (Kafle... 1993; Janiak 2003), głównie zbiorów z muzeum w Gnieźnie. Katarzyna Dymek (1995) w swojej pracy poświęconej kaflom z terenu Śląska, nie wymienia tak zdobionych egzemplarzy. Niedawno odkryto kafle ze scenami miłosnymi w Raciborzu, datowane, podobnie jak czeskie zabytki, na schyłek XV lub 1. ćw. XVI w. (Muzolf 2005). Z Wielkopolski, ze stanowiska 21 z Jankowa Dol-

nego, pochodzi kafel z przedstawieniem dwórki i dworzanina (ryc. 30a). Datowany jest on na 1. poł. XV w. Z tego samego stanowiska pochodzi drugi interesujący egzemplarz (ryc. 30b); identyczny odkryty także w Gnieźnie na stanowisku nr 22 (jezioro Święte) (Kafle... 1993, fot. 24). Oba datowane są, podobnie jak pierwszy wspomniany zabytek. Kafle te przedstawiają sceny zaślubin. Zarówno kobieta jak i mężczyzna ubrani są w bogate stroje. Dama w jednej dłoni niesie pawie pióro, mężczyzna zaś wianek bądź diadem, a w drugiej gałązkę z liśćmi.

Większą liczbę kaflów z przedstawieniami o charakterze miłosnym odkryto w Czechach (por. Pavlík, Vitanovský 2004; Krása 2009). Warte wspomnienia są głównie te egzemplarze, które swoją kompozycją przypominają sceny znane z odznak. Z pewnością należy wymienić zabytek z miejscowości Kunětická Hora, datowany na koniec XV w. (ryc. 30c). Przedstawiono na nim parę kochanków – mężczyzna wręcza damie kwiat lilii, ta zaś odwodzi mu się wiankiem. Postacie rozdzielone są dzbankiem, z którego wyrastają trzy kwiaty lilii, co ma ewidentną symbolikę Maryjną i prawdopodobnie ma świadczyć o czystych zamiarach. Ornament arabeskowy „wyrastający” właśnie z dzbanki pojawia się dosyć często na różnych motywach w sztuce XV w. Scena ta przypomina wyobrażenie z wrocławskiej nabierki łyżki (ryc. 27c-d) oraz ażurowej plakietki z tego miasta (ryc. 27a). Dzbanek z kwiatem lilii pojawia się również na wielu innych przedstawieniach: m.in. na dwóch kaflach z zamku w miejscowości Lipnice (ryc. 30d i 30e). Nie jest to zresztą jedyny motyw o charakterze religijnym, który pojawia się na scenach miłosnych. Na zamku w miejscowości Český Krumlov (ryc. 30f) odkryto kafel z przedstawieniem pary kochanków. Arabeska wychodząca z dzbanki zwieńczona jest kwiatami lilii tworzącymi koronę drzewa, na którym znajduje się Pelikan karmiący młode krwią ze swej piersi – popularny symbol Chrystusa. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na formę odlowniczą odkrytą w Opolu (Jamka 1949, s. 42, ryc. 46). Przedmiot ten wykonany jest bardzo nieładnie, prawdopodobnie przez niewprawionego rzemieślnika (ryc. 30g). Przedstawia mężczyznę oraz kobietę z dłońmi złożonymi jak do modli-

twy, stojących po dwóch stronach kwiatu lilii (?). Najbardziej zaskakujący wydaje się fakt, że forma ta nie mogła pełnić swojej podstawowej funkcji, ze względu na to, że jedna z postaci oddana jest w negatywie a druga w pozytywie.

W kontekście miłości, i zagadnień związanych z symboliką chrześcijańską, warto zwrócić uwagę na biblijną „Pieśń nad pieśniami”. Tekst można rozumieć na pierwszej, dosłownej płaszczyźnie – jako poemat liryczny, traktujący o miłości bohaterów nazywanych „Oblubieńcem” i „Oblubienicą”. Istnieją też jednak inne interpretacje – alegoryczne, m.in. gdzie bohater symbolizuje Boga, a bohaterka naród żydowski lub też Kościół. W zespole klasztornym Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie, dawnym klasztorze cysterek a później benedyktynek, znajdują się malowidła ściennie ilustrujące cykl „Pieśni nad Pieśniami”. Jedną z interpretacji sugeruje (por. Herniczek 2009) formę kobiecej dewocji, gdzie Chrystusa postrzegano jako Oblubieńcę; a siostry zakonne same siebie traktowały jako jego oblubienice.

Podsumowując omówione odznaki oraz łyżki, należy ponownie przyjrzeć się atrybutom używanym przez postacie. Warto zwrócić uwagę, na nakrycia głów kobiet przedstawionych na kafli z Lipnic (ryc. 29e) i z Českiego Krumlova (ryc. 29f). Widoczne na nich damy noszą korony, co nadaje tym scenom dodatkową symbolikę, być może związaną z zawarciem małżeństwa (por. Drążkowska 2012, s. 118)¹⁵. Wianek (łac. *corona*) jest istotnym elementem związanym z zaślubinami – odnosi się bowiem do stanu pańskiego i cnoty przyszłej żony (Drążkowska 2012, s. 116). Kobieta w koronie może symbolizować również *Frau Minne*, interpretacja tej sceny będzie miała wtedy o wiele szerszy, alegoryczny charakter. Wianki jak i pierścienie mogą odnosić się do

scen związanych z zaręczynami (por. Drążkowska 2012, s. 118). Przy takiej interpretacji omawiane plakietki, a zwłaszcza łyżki, mogą być podarkami ślubnymi, lub też prezentami zaręczynowymi. Jak wspominają źródła z Wrocławia, z tej okazji organizowano imprezy, często wbrew ustawom przeciw zbytkowym (Gilewska-Dubis 2000, s. 206). Konkretna interpretacja omówionych zabytków nie jest obecnie jednak możliwa¹⁶.

Sceny bardzo podobne do omówionych przedstawień znanych z plakietek oraz kafli, pojawiają się także na skórzanych futerałach (Wachowski, Jaroch 2009), nazywanych niekiedy amuletami (Kubów 2005). Z terenów współczesnych ziem polskich, znamy jedynie pięć takich przedmiotów, z czego tylko trzy są zachowane w stanie umożliwiającym na próbę interpretacji ukazanych na nich przedstawień. Pierwszym z nich jest futerał na tablicę przysięg cechu rzeźników (?) z Wrocławia (ryc. 31a). Ukazane są tam m.in., trudne do jednoznacznej interpretacji, sceny z Samsonem i lwem, przedstawienia Dawida grającego na harfie, oraz pary pod drzewem miłości. Kobieta ma wyraźnie zaznaczoną koronę na głowie, trudno jest więc, analogicznie do innych biblijnych scen na tym futerałach, powiązać jej wizerunek z konkretną postacią. Być może jest to przedstawienie Samsona i królowej (?), lecz nie Dalili (Wachowski, Jaroch 2009, s. 108). Kolejny zabytek pochodzi z Ptakowic (Kubów 2005). Na pokrowcu została przedstawiona para pod drzewem (ryc. 31b). Bardzo podobny egzemplarz odkryto w Nysie (Wachowski, Jaroch 2009, s. 108). Kochankowie (?) ukazani są jednak w arkadach, nad którymi góruje sylwetka pelikana karmiącego piersią młode. Dama, z włosami zaplecionymi w warkocz, trzyma w dłoni kwiat lilii (ryc. 31c).

2. Podarki miłosne - *love tokens*

W literaturze angielskiej do określania niektórych odznak używa się pojęcia *love tokens*, czyli oznaki (dowody) miłości lub podarki miłosne. Przedmioty te przyjmują bardzo różną for-

mę – najczęściej kształt serca (por. Spencer 1998, s. 322, ryc. 321d-321h) – które w XIV i XV w.

¹⁵ Więcej o nakryciach głowy – koronach i diademach ślubnych – w dalszej części rozdziału.

¹⁶ Prawdopodobnie sceny te jednocześnie symbolizują wszystkie omówione zagadnienia, a odbiór jest zależny od kontekstu, czy też w świadomości i wykształcenia człowieka średniowiecza.

było głównym symbolem miłości (Spencer 1998, s. 321). Ten motyw pojawia się także często na zapinkach. Z terenu współczesnej Polski znamy dwa takie egzemplarze. Pierwszy został odkryty w Kołobrzegu (Kołobrzeg 1996, tab. 110, ryc. 6). Wykonano go z cyny (ryc. 32a). Konstrukcją przypomina zapinki koliste lub karo, ramka ma jednak kształt serca. Drugi pochodzi ze Szczecina (ryc. 32b). Geoffrey Chaucer w swoim poemacie pt. *Troilus and Criseyde*, wspomina, że bohaterka przypięła właśnie taką zapinkę swemu kochankowi (Spencer 1998, s. 321).

Na terenie Wysp Brytyjskich odkryto wiele owalnych ażurowych odznak z popiersiem młodego mężczyzny (rzadziej interpretowanym jako kobiety) przedstawionym *en face*. Na ramkach niektórych zabytków umieszczone są inskrypcje, część z nich jest tylko naśladownictwem pisma i nie tworzy konkretnych wyrazów (Spencer 1998, s. 323). Często umieszczano napis +IANCOVLMASE, który nie został dotąd rozszyfrowany przez angielskich badaczy (Spencer, s. 323-324).

Pojawiają się również odwołania do miłości jak: love:love:love na znalezisku z Londynu (Spencer 1998, s. 324, ryc. 324c) lub AMOVRS, złożone z liter doczepionych do skraj ramki zabytku odkrytego w Dordrechcie (ryc. 32c). Z terenu dzisiejszej Polski nie jest znany żaden podobny zabytek, jednak popiersie męczyzny widnieje na skórzanym fragmencie patynki odkrytej w Gdańsku datowanej na XV w. (Paner 2008, s. 537 ryc. 8). Postać ukazana jest również *en face*, a okrągła ramka, w którą jest wpisana, zawiera inskrypcję AMOR VINCIT OMNIA (ryc. 32d). Niemal identyczny zabytek, przedstawiający popiersie kobiety w nakryciu głowy określanym jako kruzeler, oraz taką samą inskrypcją, odkryto w Bruggi (ryc. 32e). Datowany jest na XIV w., niemniej istnieje prawdopodobieństwo, że oba znaleziska pochodzą z jednego warsztatu. Świadczy o tym ten sam ornament użyty do wypełnienia wolnych przestrzeni – przedstawia on trzy stylizowane kwiaty lilii zwrócone do siebie łodygami, rozmieszczone na planie trójkąta.

3. Miniaturowe litery

Kolejną grupą zabytków, które również można zaliczyć do „oznak miłości” są plakietki w formie miniaturowych liter gotyckich, zarówno majuskułowych jak i minuskułowych. Wśród nich zdarzają się takie, gdzie oprócz samego znaku, przedstawione są dodatkowo jeszcze postacie ludzkie. W przeciwieństwie do wspomnianych wcześniej zabytków z parami miłosnymi, w tym wypadku to jednak litera jest głównym elementem przedmiotu, a para miłosna (lub czasem rycerska?) stanowi do niej tylko dodatek. Z Polski pochodzi jeden zabytek, który można próbować interpretować w ten sposób¹⁷. Jest nim fragment

odznaki odkryty we Wrocławiu na pl. Nowy Targ (ryc. 32f) w jednostce stratygraficznej nr 7, datowanej na koniec XIV - początek XV w. Niestety artefakt ten nie zachował się w całości i trudno określić jego pełny, oryginalny kształt. Jednak wygięty fragment ramki, z pseudogranulacją po wewnętrznej stronie oraz fragmentem uszka po zewnętrznej, sugeruje kształt gotyckiej litery M. Nie należy jednak wykluczyć, że wrocławski zabytek jest fragmentem jakiejś innej odznaki, być może nawet pielgrzymiej. Świadczyć o tym może zamieszczone uszko stanowiące fragment mocowania odznaki do stroju. Takie rozwiązanie stosunkowo często pojawia się również na znakach pielgrzymich.

Najbliższą analogią dla omawianego zabytku jest znalezisko z Nieuwlande, datowane na 4. ćw. XIV w.-1. ćw. XV w. (ryc. 32g). Podobne zabytki pochodzą również z terenu Francji oraz Belgii (por. www.kunera.nl nr obiektu 10037 i 8915, tam dalsza literatura). Warto również wymienić jeden egzemplarz z Londynu (Spencer

¹⁷ W Gdańsku odkryto 9 miniaturowych, ukoronowanych liter „M”, 7 z nich ma na rewersie szpilę, a u dołu uszko służące do przymocowania być może innej odznaki (Paner 2013, s. 219-221). Zabytki te zinterpretowano jako świadectwa kultu maryjnego, nie zostały więc uwzględnione w katalogu niniejszej pracy, nie należy jednak zupełnie wykluczyć ich świeckiego czy też dwoistego znaczenia symbolicznego (por. dalsza część tego rozdziału).

1998, s. 157, ryc. 167b), zwłaszcza w kontekście interpretacji podobnych mu znalezisk. Według Briana Spencera (1998, s. 155) litera M stanowi odznakę odwołującą się do osoby Marii (stąd też pojawianie się odznak w kształcie liter V – ang. *virgin*, łac. *virgo* – Spencer 1998, s. 156, ryc. 169a, por. też Mitchiner 1986). Taką interpretację potwierdza znalezisko z Salisbury (Mitchiner 1986, s. 104, ryc. 241a), na którym środkowa część litery zamiast zwykłej nóżki przedstawia Marię z Dzieciątkiem (ryc. 32h).

Monogram ten pojawia się także m.in. na roztruchanie znajdującym się w Skarbcu Wawelskim, w formie przecinających się pod kątem prostych dwóch liter. Mieczysław Gębarowicz (1965, s. 15-17), wiąże go z osobą królowej Jadwigi. Taki sam znak pojawia się również na przedmiocie odkrytym w Brnie (ryc. 33a), który służył prawdopodobnie jako aplikacja pasa. Znanych jest ponad 30 przypadków korzystania z takiego znaku (por. Wachowski 2007). Jak zauważa Krzysztof Wachowski (2005b, s. 403 i n., tam też więcej o monogramach i krzyżujących się znakach alfabetu, por. również Wachowski 2007), „litery można traktować jako monogram właściciela lub ofiarodawcy, jako skróconą dedykację i wreszcie jako dewizę osobistą”.

Znak M pojawia się na innych zabytkach archeologicznych, głównie na fragmentach pasa (por. Wachowski 2005b, s. 405, ryc. 6), także na dziełach sztuki zaliczanej do wyższego kręgu. Przykładem jest nagrobek Ludwika II i Elżbiety brandenburskiej w Legnicy, z około 1435 r, gdzie umieszczono go na modelu kościoła utrzymanego przez księcia w ramce w kształcie serca. W literaturze (Wachowski 2005b, s. 403) pojawiają się interpretacje, że może odnosić się do słowa mors (mało prawdopodobne) lub memento mori, lub być może do brandenburskiego bractwa Najświętszej Marii Panny założonego przez ojca Elżbiety (Kaczmarek 1991).

Znak ten często odnosi się także do *Minne* (miłość), czeskiego „milost” – słowa znanego z górnośląskich brakteatów, tłumaczonego też często jako „cześć” lub „uszanowanie” (Wachowski 2005b, s. 403). Na pasie z połowy XV w. z Norymbergi widnieje dewiza: *mon [coer] v[ous] aves* zapisana jednak w formie *mon*

ave, gdzie litera V i symbol serca pojawiają się zamiast słów (Fingerlin 1971, nr 356; por. Wachowski 2005b, s. 403). Jak zostało wspomniane wcześniej, znane są również odznaki w kształcie miniaturowych liter z postaciami wewnątrz, o wydźwięku jednoznacznie miłosnym. Duża liczba takich zabytków została ostatnio opublikowana w nowym tomie omawiającym kolekcję van Beuningena (HP 3, s. 366, ryc. 3281-3287). Miłosny charakter tych przedmiotów zdecydowanie potwierdza inskrypcja AMOVRs. W kontekście wcześniej przytoczonych informacji, o konieczności wyznawania miłości jedynie Matce Boskiej, a nie wybrance serca, nie dziwi równoległe pojawianie się znaczeń Maryjnych oraz miłosnych.

Warta przytoczenia jest również ballada o literce M znana z literatury staroczeskiej, a przełożona na język polski przez Jacka Balucha. Oryginalny czeski tytuł brzmiał *Srdce, netuž, nalzet' zbýti* (Wachowski 2005b).

Literka M (ballada)

*Czemu, serce, wciąż się trapisz
wiem z pewnością,
już i kryć się nie potrafisz
z tą radością
ref.: Więc powiem: nad świata włości
nie mam ja większej radości
i dobrze wiem,
że moje spragnione serce
oddałem w służbę literce,
miłemu M.*

*Chociaż tyle wdzięcznych stworzeń
na tym świecie,
już nie szukam swoich marzeń
w żadnym kwiecie.
ref.*

*Jak przyjemnie tej miłości
zawsze służyć,
co pozwala i radości
dobrze użyć*

*ref.
Schowaj w sercu swoim na dnie,
nie zbądź śmiechem,*

*oprócz ciebie nie chcę żadnej
za pociechę
ref.*

*Wyznam tedy bez wahania:
służyć ci chcę!
Wytrwać wiernie do skonania,
me miłe M.
ref.*

W tzw. Biblii Króla Wacława, na marginesie jednej z ksiąg, widnieje miniatura przedstawiająca wspomnianego monarchę zakutego w dyby ułożone w kształt litery M lub też W. Kodeksy związane z tym władcą obfitują w znaczną liczbę dewiz i monogramów. Ich znaczenie przypomniał ostatnio Krzysztof Wachowski (2005b). Wspomniana scena z królem, oznaczać może niewolnika w kajdanach miłości lub też być aluzją do historii o uwolnieniu Wacława z niewoli przez łaźiebnią (ryc. 33b).

Z wykopalisk z terenu Polski znamy jeszcze trzy miniaturowe litery. Pierwsza, wykonana z cyny została odkryta w Kołobrzegu (ryc. 33c). Ma ona formę gotyckiej litery K lub, co mniej prawdopodobne R. Podobny, lecz ukoronowany znak znajduje się na drzwiach katedry w Krakowie, i wiąże się go z monogramem Kazimierza Wielkiego (Wachowski 2005b). Najprawdopodobniej nie należy jednak cynowego przedmiotu odkrytego na Pomorzu łączyć z osobą polskiego monarchy. Wydaje się więc oczywiste, że zabytki tego typu należy interpretować szerzej.

Brian Spencer (1998, s. 319) zalicza je do podarków miłosnych i wiąże je z wytwarzanymi na zamówienie zapinkami w kształcie liter. Duża liczba cynowych tańszych odpowiedników, według tego badacza, może świadczyć o rynku, gdzie mniej zamożni kochankowie mogli wybrać odpowiedni znak i obdarować nim wybraną lub wybraną. Litera więc może pochodzić od imienia darczyńcy lub ukochanej osoby. Wśród omawianych przedmiotów, odkrytych na zachodzie Europy, warto wspomnieć o innej interpretacji niektórych z nich. Odnośnie koronowanych liter R i A, B. Spencer (1998, s. 319-320) sugeruje, że można je wiązać ze ślubem Anny Czeskiej z Ryśzardem II, który odbył się w 1382 r., co tłumaczyłoby wspomniane korony. Jednak ten atrybut pojawia się także na innych odznakach-literach, których nie sposób wiązać z angielską linią królewską (jak S, D czy Y). Litera A wiąże się przede wszystkim z miłością dworską – AMOR (Wachowski 2005b, s. 404). Omawiana inskrypcja, właśnie w postaci liter umieszczonych na pasie, widnieje m.in. na nagrobku Bolka II Ziębickiego i jego żony Juty, znajdującym się w opactwie cysterskim w Henrykowie (ryc. 34).

Drużga z polskich odznak-liter posiada, najprawdopodobniej, właśnie taki kontekst. Została odkryta w klasztorze norbertanek w Strzelnie i datowana jest na koniec XV – początek XVI w. Przedstawia minuskułową gotycką literę a bądź d (ryc. 35a). W przeciwieństwie do innych znalezisk tego typu, wykonano ją z brązu, oraz zaopatrzono w nity, co świadczy, że przedmiot ten pełnił najprawdopodobniej funkcję aplikacji pasa – oryginalnie być może tworzącego pełen napis jak na wspomnianym już nagrobku Bolka II, czy też na obrazie Rogiera van der Weydena z 1434 r. „Zdjęcie z Krzyża”, gdzie na pasie noszonym przez Marię Magdalenę widnieje napis IHESUS MARIA. Nie wykluczone jest jednak, że aplikacja ta stanowiła pojedynczą ozdobę, lub użyto jej wraz z innymi, takimi samymi literami, jak na fragmentach pasa z Londynu¹⁸ (ryc. 35b). Ostania aplikacja w kształcie litery została odkryta na zamku w Pieszcach (Boguszewicz 2000, s. 73). Wycięto ją z brązowej blachy w kształt litery C o romanizującym kroju (ryc. 35c). Krój pisma w takim kształcie używano w okresie od połowy XIII w. do lat 30. XIV w., głównie jednak w 3. ćw. XIII w. (Boguszewicz 2000, s. 73).

W kontekście odkrycia odznaki z literą a w klasztorze Norbertanek, warto wspomnieć o jeszcze jednej interpretacji pojawiającej się w literaturze przedmiotu. A M stanowi często skrót od Ave Maria, które rozwija się dalej do tzw. angielskiego pozdrowienia: *Ave Maria Gracia Plena* (Wachowski 2005b, s. 406 i n.). Sama litera A może odnosić się do pierwszego wyrazu sentencji czyli Ave.

18 Niedawno została też opublikowana duża liczba aplikacji pasa w kształcie liter pochodzących ze zbiorów w Muzeum w Lejdzie (Willemsen 2012).

We Wrocławiu znaleziono zawieszkę w kształcie lipowego liścia, na obu jej stronach znajdują się litera „A”, jednak każdorazowo zapisana nieco inaczej (ryc. 35d). Warto tu dodać, że lipowy liść został wprowadzony do czeskiego klejnotu przez Wacława II (Wachowski 2011, s. 184), jednak bardziej istotny w wypadku rozważań o miłości jest fakt, że w wierszu Heinricha

von Friberc, tworzącego w czasach wspomnianego króla, taki liść nazwano talie (drobna ozdoba) i stanowił on symbol miłości (Wachowski 2011, s. 184). Bardziej prawdopodobna wydaje się więc w tym wypadku interpretacja umieszczonych majuskuł jako skrótu od Amor, niż od Ave (Maria), chociaż, jak zostało wspomniane wcześniej, mogły być używane zamiennie.

4. Zapinki z motywem złączonych dłoni i Ave Maria

Do literatury przedmiotu zapinki typu *Ave Maria* i *Hanttruwebratzen* wprowadził Ingo Heindel w swojej pracy z 1986 r. Przedmioty te, zwłaszcza wykonane z cyny, często trafiają do katalogów odznak (por. HP 1, HP 2, HP 3). Wykaz zabytków z tym motywem zaprezentował Krzysztof Wachowski (2007, s. 262-263). Pierwszy rodzaj zapinek można interpretować jako amulet, który ma przynosić szczęście poprzez odwołanie się do Matki Boskiej, lub stanowi prośbę o jej opiekę. Zapinki typu *Hanttruwebratzen* – czyli z motywem złączonych dłoni (ryc. 36a), posiadają natomiast jeszcze dodatkowy kontekst. Symbolizują ślubowanie lub przyrzeczenie (Rębkowski 1988, s. 515). Złączenie prawych dłoni u ludów indoeuropejskich oznacza potwierdzenie lub wzmocnienie zawarcia umowy czy też kontraktu (Rębkowski 1988, s. 521, Biegeleisen 1928, s. 50-51). W sztuce późnośredniowiecznej motyw ten występuje dość rzadko. Najbardziej znany jest obraz Jana van Eycka „Małżonkowie Arnolfini” z 1434 r. (ryc. 36b), gdzie scenę, w której przedstawione postacie trzymają się za ręce, interpretuje się jako ceremonię zaślubin. Podobna scena została przedstawiona na płycie nagrobnej księcia jaworskiego Henryka I i jego żony Agnieszki. Zabytek ten obecnie znajduje się w Lwówku (ryc. 36c). Małżonkowie również trzymają się za prawe ręce, co można interpretować jako świadectwo ich związku (Rębkowski 1988, s. 523).

Oprócz zapinek, znane są również pierścienie z przedstawieniem złączonych dłoni. Pojawiają się już w XII w. w Anglii, a największa ich popularność przypada na XIV i XV w. we Flandrii i Włoszech (Rębkowski 1988, s. 524). Podobnie jak w wypadku zapinek, pierścieniom towarzyszą inskrypcje maryjne lub miłosne. Na jednym z zabytków pojawia się napis: DU MIN ICH DIN (Rębkowski 1988, s. 524, tam dalsza literatura), który jasno wskazuje na przeznaczenie tego przedmiotu i ma związek z ceremonią zaręczyn. Można sądzić, że zapinki typu *Hanttruwebratzen* pełniły podobną funkcję. Przysięga zawarcia małżeństwa była bardzo poważnie traktowana przez Kościół, i jeszcze w czasach nowożytnych była w zasadzie równoważna ze ślubem (Biegeleisen 1928, s. 50). Formuła zaręczyn ustanowiona na synodzie wrocławskim w 1248 r. wyglądała następująco: „Wobec kapłana oraz świadków kobieta podawała rękę mężczyźnie, który ją przyjąwszy mówił „Daję Ci wiarę moją (zaręczam), że Cię pojmę po małżeńsku za żonę swoją” (Biegeleisen 1928, s. 51). Zaręczyny miały w zasadzie moc ślubu, a osoby po przysiędze nie mogły zawierać z nikim innym związku małżeńskiego, potwierdzając to statuty Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego z 1420 r. (Biegeleisen 1928, s. 52). Takie odstąpienie od umowy zawartej między przyszłym mężem i żoną było uznawane za grzech ciężki, z którego rozgrzeszyć mógł jedynie biskup (Gilewska-Dubis 2000, s. 206).

5. Diademy

Z ceremonią zawarcia związku małżeńskiego wiążą się innego rodzaju zabytki, bardzo rzadko omawiane w literaturze. Jak zostało wspomniane wyżej, są to korony ślubne. Najśłynniejszym zabytkiem z Polski, który można interpretować jako takie nakrycie głowy, jest egzemplarz ze skarbu ze Środy Śląskiej (ryc. 37a). Znalezisku temu poświęcono sporo publikacji (m.in. Pietrusiński 1996, Skarb Średzki 2011), jednak wywód dotyczący rozpoznania przeznaczenia tego przedmiotu nie jest w pełni wyczerpujący (Pietrusiński 1996, s. 24-34). Korony z fleuronami kobiety zaczęły nosić od XII w., a upowszechnienie tego obyczaju nastąpiło dopiero w XIV stuleciu. Jednocześnie podobne, ale mniej okazałe nakrycia głowy jak diademy, kornety, czepce lub wieńce ozdób, stają się wyróżnikiem społecznym i noszone są przez arystokrację oraz osoby wyższego stanu, a w XIII i XIV w. także patrycjat miejski, często nawet wbrew prawom przeciw zbytkowym (*lex sumpteria*) (Pietrusiński 1996, s. 24).

W trakcie wykopalisk archeologicznych zabytki, które można interpretować jako fragmenty koron lub diademów odkrywane są niezwykle rzadko, a przedmioty o randze podobnej do średniego egzemplarza w zasadzie się nie pojawiają. Surowiec, z którego wykonane są takie przedmioty, to najczęściej stop cyny z ołowiem, rzadziej srebro czy inne materiały.

Zabytkiem, który najbardziej przypomina średnią koronę, jest człon cynowego diademu odkryty w Stralsundzie (ryc. 37b). Przedmiot ten składa się z podłużnej taśmy zdobionej ornamentem roślinnym, do której przymocowane są rozety (warto wspomnieć, że w stylu odznak w kształcie róży tudorskiej, znanych z angielskich wykopalisk, ale także pojawiających się na innych kontynentalnych zabytkach) oraz sylwetki orłów. Ostatni element wydaje się być charakterystyczny dla koron ślubnych, ale pod warunkiem, że ptak w dziobie trzyma pierścień, jak w wypadku korony średzkiej. Jerzy Pietrusiński (1996, s. 34) wywodzi omawiany symbol od

znanego w kręgach bizantyjskich motywu świadczącego o dobrej nowinie, rozpowszechnionego w Europie w XIII w. i wiąże tę wróżbę z zaślubinami. Dodatkowo wskazują, że uroczystości weselne wśród arystokracji były najlepszą oraz najczęstszą okazją ofiarowania kobiecie korony (Pietrusiński 1996).

W przypadku diademu ze Stralsundu, ptaki przedstawione są głowami w dół (o tym więcej w dalszej części pracy). Dwie podobne taśmy – jednak o wiele mniej zdobne – pełniące zapewne funkcję członów diademu, odkryto we Wrocławiu na pl. Nowy Targ. Oba przedmioty odlane są ze stopów cyny. Pierwszy z nich jest zachowany w nieco lepszym stanie (ryc. 37c). Do ażurowej taśmy, podzielonej na segmenty zdobione rombami, przymocowano na półkolistych kabłąkach postacie orłów. Na odwrocie (?) taśma zdobiona jest wypukłym oczkowaniem. Przedmiot ten pochodzi z warstwy datowanej na około 2. poł. XIII w. - początek XIV w. Drugi zabytek, nieco młodszy (znaleziony w warstwie datowanej na drugą połowę XIV w.), zachowany w mniejszym fragmencie, jest niemal identyczny (ryc. 37d). Różni się jedynie ornamentem umieszczonym z drugiej strony (?) taśmy, który w tym wypadku przyjmuje postać linii utworzonej z wypukłych kropek. Dziwnym wydaje się fakt, że zdobiona strona taśmy znajdowała się po wewnętrznej stronie. Może to być spowodowane techniką odlewania tych przedmiotów, lub co jest równie prawdopodobne, zwłaszcza w kontekście znaleziska ze Stralsundu, tym że pierwotnie orły znajdowały się na odwrocie ramki. Sposób ich przymocowania wskazuje, że zagięcie ich na drugą stronę, nie stanowi problemu, jednak orły ułożone były by wtedy głowami w dół.

Z Wrocławia, ze stanowiska na pl. Nowy Targ, pochodzą jeszcze dwa zdobione fragmenty diademów. Pierwszy, odkryty w warstwie datowanej na koniec XIII - poł. XIV w., składa się z ażurowej taśmy z motywem rombów, z których tylko środkowy jest pełny (ryc. 38a). Ramka zdobiona jest wypukłym kropkowaniem, na jej

wierzchu umieszczone są dwie łodygi rozchodzące się z jednego pnia, zakończone liśćmi, tak że całość przypomina literę M, co również może mieć wydźwięk miłosny. Kolejny, słabo zachowany fragment, złożony tylko z fragmentu ramki oraz kwiatu lilii otoczonej wicią roślinną z listkami, odkryto w tej samej jednostce stratygraficznej co poprzedni egzemplarz (ryc. 38b). Warto zauważyć, że motywy kwiatowe pojawiają się także na niektórych cynowych zapinkach, które swoją formą przypominają również diadem bądź wianek (ryc. 38c).

Wspomniany fragment cynowego przedmiotu (ryc. 38b), niekoniecznie musi stanowić fragment diademu, jednak takie właśnie nakrycie głowy, zdobione m.in. lilią pochodzi ze skarbu odkrytego w Badeboda w Szwecji (ryc. 39c). Przedmioty tam zdeponowane są z różnych czasów, diadem najprawdopodobniej należy datować na pierwszą połowę XIV w. (Krabath et al. 2006, s. 32). Zabytek składa się z segmentów w formie taśm wykonanych najprawdopodobniej techniką trybowania, zakończonych zawiasami, połączonych szpilami z głowami kobiecymi (koronowanymi!) oraz męskimi. Taśma, z centralnie umieszczonym kwiatem lilii, zdobiona jest motywem rombów, tak że przypomina ażurowe zdobione ramki wrocławskich diademów (ryc. 38b). Podobne są także, odkryte w trakcie tych samych badań, inne, prostsze taśmy (ryc. 39b i 39c). Je również można określić jako przypuszczalne człony diademu (por. formę odlewniczą z Magdeburga – ryc. 14a). Funkcja inaczej zdobionych, łukowato wygiętych dwóch fragmentów taśmy z Wrocławia (ryc. 39d) nie jest już jednak taka pewna. Nie należy wykluczyć, że przedmiot ten funkcjonował właśnie jako diadem, ale być może stanowił fragment tak zwanych pojemników na muszle, pachnidła lub grzechotek (por. Spencer 1998; Mitchiner 1986; Wachowski 2011, s. 238; ryc. 163.138).

Funkcji diademu z pewnością nie można za to odmówić kolejnemu znalezisku z pl. Nowy Targ we Wrocławiu (ryc. 40a), również wykonanemu ze stopu cyny z ołowiem. Różni się on jednak znacznie od wszystkich poprzednio wymienionych egzemplarzy. Zabytek ten został odkryty w warstwie datowanej na pierwszą połowę XIII

w. Ma formę długiej taśmy, do której przymocowane są kabłąki tworzące fragmenty korony. Nie jest mi znana żadna bliska analogia do tego zabytku.

We Wrocławiu odkryto jeszcze jedną taśmę diademu, tym razem brązową, zdobioną gniazdami z cyny wypełnionymi (najprawdopodobniej) szkłem (ryc. 40b), z których zachowało się tylko jedno. Na podstawie omawianego fragmentu, można jednak sądzić, że oczka były gęsto rozmieszczone – zachowały się cztery miejsca na przymocowanie gniazd przy długości fragmentu ok. 10 cm, co sugeruje ich umiejscowienie co 3 cm. Niemal identyczny zabytek znany jest również z Gdańska (Drażkowska 2012, s. 118).

Fragment brązowego diademu odkryto na cmentarzysku w Grucznie (powiat święcki) w grobie dziecka w wieku 5-8 lat (Drażkowska 2012, s. 118). Przedmiot ten został wykonany z blachy, najprawdopodobniej techniką trybowania, datowany jest na XIV w. (ryc. 40c). Zdobiony jest rzędem rombów wypełnionych równoramionymi krzyżami o zaokrąglonych końcach ramion, natomiast, pozostałe, puste pola wypełniona są wybijanymi punktami.

Diademy mocowane także na taśmach wykonanych z materiału organicznego. Pozostałości prawdopodobnie takiego przedmiotu odkryto na cmentarzysku w miejscowości Stary Brześć w powiecie wrocławskim (Drażkowska 2012, s. 117-118). Przy czaszce dziewczynki, w wieku ok. 10-12, lat znaleziono rząd jednakowych aplikacji w formie czwórliści, które najprawdopodobniej stanowiły ozdobę skórzanej lub tekstylnej opaski noszonej na czole (ryc. 40d).

Konstrukcyjnie zbliżony, ale zdecydowanie bardziej ozdobny egzemplarz pochodzi z Lubeki, z wykopu przy Fischstraße 8 (Mührenberg 2008, s. 327, ryc. 20). Zrobiono go ze skóry haftowanej złotą nicią (ryc. 41a). Do tak przygotowanej obręczy przymocowano metalowe aplikacje (nie wiadomo z jakiego stopu), w kształcie rozet oraz figur geometrycznych (?).

W *Dekameronie* Boccaccia, w ostatniej z całego zbioru opowieści o Gryzeldzie (Boccaccio 1974, s. 382-396), pojawia się informacja o margrabim Gualtierim di Saluzzo, który pojmując za żonę chłopkę „postarał się także o przepaski,

pierścienie i o piękny, bogaty wieniec dla oblubienicy, jako też o wszystko, czego potrzebować mogła” (Boccaccio 1974, s. 385). Następnie tuż przed ceremonią zaślubin każe ją „(...) obuć i odziać w szaty dla niej przygotowane i na włosy jej (...) wieniec włożyć” (Boccaccio 1974, s. 385). Można sądzić, że wspomniany wieniec pełni właśnie rolę takiej korony ślubnej, a sam w sobie niekoniecznie wykonany był z kwiatów czy liści, jak współcześnie to słowo się kojarzy (*corona*, łac. także wieniec). Wieńce, a dokładniej wianki, pojawiają się także we wspomnianych już *lex sumptaria*, tym razem konkretnie dotyczących Wrocławia. Gościom zakazano obdarowywać prezentami nowożeńców. Obsługa wesela miała otrzymywać określone, niewysokie wynagrodzenie: „drużbowie – wianek za 1 grosz, służba i muzykanci po sześć halerzy, kucharze dwa guldeny oraz jeden wiardunek halerzy jako napiwek od panny młodej, a bębniści nie więcej niż trzy guldeny” (Gilewska-Dubis 2000, s. 210). Jak wyglądały wspomniane wianki i z czego były wykonane, źródła nie wyjaśniają. Można jednak sądzić, że takie właśnie cynowe diademy, jak odkryte we Wrocławiu fragmenty, mogły pełnić podobną funkcję. Warto również zauważyć, że odkrywano się zapinki przypominające swoim kształtem wieńce z kwiatów – być może mające na celu symbolizować takie nakrycie głowy. W trakcie badań prowadzonych we Wrocławiu na pl. Nowy Targ znaleziono kilka takich egzemplarzy (ryc. 38c). Zresztą nie są to jedyne takie przypadki. Podobne zapinki pochodzą również z Holandii (por. HP 3, s. 399, ryc. 3470-3474).

Warto rozważyć problem mocowania omawianych nakryć głowy. Korony i diademy złożone z członów łączone były za pomocą szpil, które przechodzą przez zawiasy znajdujące się po obu stronach taśmy. Tak jest w wypadku diademmu z Badeboda (ryc. 39a). Zawias widać także przy członie ze Stralsundu (ryc. 37b). Podobnie jest przy opisywanej koronie ze skarbu średzkiego (ryc. 37a) oraz innych koronach z różnych skarbów europejskich (por. Pietrusiński 1996). Fragmenty diademów z Wrocławia nie mają tego elementu, także wspomniana już forma odlewnicza z Magdeburga (ryc. 14a) również jest go pozbawiona. Należy więc sądzić, że te elementy

naszywano na taśmę wyplecioną z materiału tekstylnego, do której łatwo było można przymocować jeszcze dodatkowe elementy, zarówno metalowe jak i z materiałów organicznych. Wtedy taka konstrukcja faktycznie bardziej przypominałaby wieniec niż diadem. Należy tutaj ponownie przytoczyć miniatury z *Codexu Manesse* (ryc. 41b). Na licznych planszach widoczne są postacie kobiece, ale również męskie, noszące diademy lub wieńce.

Nie można wykluczyć, że fragmenty omówionych diademów nie mają ślubnego ani miłosnego charakteru i być może należy je wiązać z uroczystościami świeckimi, jak wspomniane już diademy turniejowe, lub też traktować, przynajmniej te tańsze cynowe odpowiedniki, jako „zabawki” dla dzieci, lub „świecidełka” używane okazynie jako elementy stroju.

Interesująca sprawa jest fakt odkrycia we Wrocławiu tak dużej liczby diademów, nie tylko ślubnych. Z badań na pl. Nowy Targ pochodzi aż siedem członów zachowanych w różnym stanie oraz jeden niemal cały egzemplarz. Zabytki tego typu właściwie nie pojawiają w literaturze. Może to być spowodowane stanem badań, gdyż nierozpoznanie prostszych taśm, potraktowanie ich jako odpadów produkcyjnych lub ich przeoczenie w czasie wykopalisk, nie jest trudne.

W kontekście diademów warto przyrzeć się jeszcze dwóm znaleziskom, z wielokrotnie omawianego wrocławskiego stanowiska. Ich funkcja jest niepewna, jednak forma sugeruje, że mogły służyć także jako diademy. Nie jest jednak wykluczone wykorzystanie ich jako aplikacji stroju, czy też pasa lub bransolet. Te ostatnie są bardzo rzadko spotykane w materiałach późnośredniowiecznych (o ile w ogóle są). Pierwszy ze wspomnianych zabytków składa się z prostokątnej blaszki z umieszczoną centralnie sześciopłatkową rozetą (ryc. 42a). Od węższych boków odchodzą dwa pozwijane druty – obecnie uszkodzone. Drugi egzemplarz, złożony jest z centralnie umieszczonego okręgu, pierwotnie wypełnionego być może emalią, otoczonego z dwóch stron ażurową ramką, której forma najbardziej przypomina współczesny sposób mocowania paska zegarka (ryc. 42b). Podobne zabytki zostały niedawno opublikowane w katalogu zbiorów

z prywatnej kolekcji rodziny van Beuningen (HP 3, s. 397, ryc. 3458-3462). Autorzy jednak nie precyzują funkcji tych przedmiotów i określają je jedynie jako *lintplaatje*. Konstrukcja tych zabytków jest identyczna jak w wypadku wrocławskiego znaleziska, różni się jedynie elementem umieszczonym na środkowej tarczy. Najbliższe temu egzemplarzowi jest znalezisko z Zeeuws-Vlaanderern (HP 3, s. 397, ryc. 3459). W tym wypadku na środkowej części przymocowana została moneta. Na innym egzemplarzu umieszczono sylwetkę orła (ryc. 42c), a gdzie indziej miejsce na przymocowanie szkła lub kamienia (HP 3, s. 397, ryc. 3461). W kontekście omawianej tematyki miłosnej najbardziej istotne wydaje się *lintplaatje* odkryte w Ieper, z pustym obecnie gniazdem, głową ludzką w koronie umieszczoną nad nim, oraz literami m nad zaczepami (ryc. 42d). Większość tych zabytków datowana jest na pierwszą połowę XIV w., oprócz jednego, niemniej interesującego egzemplarza datowanego na drugą połowę tego stulecia (HP 3, s. 397, ryc. 3462).

Na terenie Słowacji odkryto diademy o jeszcze innej konstrukcji, niż te wcześniej przytoczone. Pomiędzy dwa rzędy sznurów paciorków nawleczono aplikacje wybijane z blachy (*Schmuckbrakteaten*) (ryc. 43a). Większość tych przedmiotów została odkryta w grobach młodych, zamężnych kobiet (ryc. 43b) lub dziewczynek (ryc. 43c). Alexander Ruttkay (2005, s. 292) sugeruje, że takie diademy noszone przez mężatki zakrywane były chustą jako znak stanu cywilnego. Warto zwrócić uwagę na przedstawienia pojawiające się na aplikacjach zdobiących diademy. Pojawiają się tam m.in. jelenie, lilie (ryc. 43a) orły (ryc. 43b) oraz syreny¹⁹ i hydry(?) (ryc. 43c). Orły, jak zostało wspomniane wyżej, mogą mieć symboliczne znaczenie związane z ceremonią zaślubin, jednak doszukiwanie się w pozostałych znakach podobnych treści ideowych byłoby nadużyciem. Wydaje się raczej, że przedstawienia znajdujące się na tych ozdobnych brakteatach były dobierane raczej według gustu i dostępności, niż ze względu na konkretne znaczenie.

6. Wierność

W kontekście wierności (niekoniecznie małżeńskiej) warto jeszcze wspomnieć o odznakach w kształcie kłódek, często z napisem AMOVRS. Tego typu przedmioty odkrywano w Europie Zachodniej, z Polski nie jest znany ani jeden egzemplarz. Dwie kłódki-plakietki, ze wspomnianą inskrypcją, odkryto w 's-Hertogenbosch (www.kunera.nl, nr obiektu 14148 i 14682 – ryc. 44a). Znane są również kłódki z innymi napisami jak: SOLET, odkryta w miejscowości Sluis w Belgii (www.kunera.nl, nr obiektu 13575) czy też EOU + M (HP 2, s. 449, ryc. 2006) z Westenschouwen w Holandii. Ich interpretacja nie jest tak jednoznaczna jak tych o charakterze miłosnym, gdzie kłódka symbolizuje wierność i przypieczętowanie miłości. Spotyka się także inne wyjaśnienie związane z przysłowiami ludowymi (Jones 1991). Motyw „trzymania gęby na kłódkę”, występuje nie tylko we współczesnym języku polskim, ale znany jest także z przedstawień na mizerykordiach kościelnych z terenów Holandii,

pojawia się także na jednej odznace odkrytej w Nieuwlande (HP 1, s. 317, ryc. 998). Przedstawia ona głowę mężczyzny w koronie, który do języka ma przymocowaną kłódkę (ryc. 44b), można to rozumieć jako zachowanie tajemnicy. Wszystkie wymienione wyżej odznaki przedstawiają kłódkę z boku, jednak jest kilka egzemplarzy, gdzie przedmiot ten ukazany został od frontu. Dwa pochodzą z terenu Holandii (HP 1, s. 317, ryc. 1001 i 1002), kolejne zaś z Wysp Brytyjskich. Jedno zostało odkryte w Londynie (Mitchiner 1986, s. 187, ryc. 629) drugie w Salisbury (Spencer 1991, s. 127, ryc. 241). Charakterystyczne dla tych zabytków jest zaznaczenie dziurki od klucza. Ostatni z wymienionych egzemplarzy (ryc. 44c) przypomina niewielkie kwadratowe odznaki, z nieregularnym otworem w środku, znane z terenu Polski. Pierwszy egzemplarz pochodzi z Wrocławia, ze stanowiska na pl. Nowy Targ

¹⁹ Problem syren zostanie rozpatrzony w części dotyczącej fantastycznych stworzeń (rozdział IV).

(ryc. 44d), drugi, bardzo podobny, z pozostałości rezydencji książęcej. W miejscowości Błonie (ryc. 44e). Przedmioty te mają zbliżone wymiary, wykonane są z cyny i są określane przez badaczy (Kaźmierczyk 1966, s. 290; Kiersnowska 1986, s. 155) jako okucia księgi, co wydaje się jednak mało prawdopodobne. Niemal identyczny przedmiot, o zbliżonych wymiarach odkryto w Londynie (Spencer 1998, s. 262, ryc. 1358). Główna różnica pomiędzy angielskim znaleziskiem a polskimi egzemplarzami polega na sposobie mocowania tych przedmiotów. Londyński artefakt posiada zintegrowaną szpilę na rewersie (ryc. 44f) i jest, bez większych wątpliwości, okre-

ślany jako aplikacja stroju – *badge*. Niemożliwe jest jednoznaczne zinterpretowanie otworów wewnątrz tych przedmiotów jako dziurek od klucza, chociaż istnieje pewne podobieństwo. Motyw dziurki od klucza, podobnie jak w wypadku kłódki – ukrycia tajemnicy, wydaje się być jasny. Może mieć jednak drugie dno, związane z erotyką. Dziurkę od klucza, należy w tym wypadku łączyć z waginą (Jones 2001). Taka interpretacja jest bardziej prawdopodobna, w miejscach gdzie istnieje więcej zabytków związanych z późnośredniowieczną erotyką, jak na terenach Francji, Holandii i Anglii (por. Jones 1990).

7. Ptaki na odznakach o charakterze miłosnym

Do omawianych wcześniej *love tokens* zaliczają się jeszcze przedstawienia ptaków. Z terenu Polski znamy tylko jeden taki zabytek udostępniony dzięki uprzejmości prof. Krzysztofa Macieja Kowalskiego. Jest to przedstawienie (najprawdopodobniej) papugi z inskrypcją w banderoli AMOR VINCIT OMNIA (ryc. 6b). Odznaki w formie ptaków są częstymi znaleziskami na terenie Europy Zachodniej. Pojawia się na nich także napis PAPEGEAI (ang. *popinjay* – papuga) oraz MO:OI, który M. Jones (2000, s. 215) interpretuje jako *may* czyli maj. Zabytki te pochodzą głównie z terenów Anglii i Holandii (por. www.kunera.nl). Wart uwagi jest zwłaszcza jeden okaz, na którym widnieje w pełni rozwinięta inskrypcja PAPEGE IOLLYS MAY (ryc. 45a). Ten wierszowany zwrot można tłumaczyć z anglo-frankońskiego na „papużka, wesół maj”.

W XIV w. papuga jest ptakiem kochanków (nawet współcześnie, określenie „papużki nierozłączki” dotyczy zakochanych). W wierszu z tzw. Harley Lyrics – Annot and John, poeta porównuje swoją ukochaną do turkawki (*trewet turtle* – *true turtle dove* – prawdziwa turkawka), ale także do papeiai (Jones 2000, s. 216). Pierwszy z ptaków uosabia lojalność i cnotę. Papuga zaś, według średniowiecznych encyklopedystów, którzy podają te informacje za Arystotelesem, jest

wyjątkowo lubieżnym ptakiem, który swoimi obyczajami naśladuje kochanków gotowych do kopulacji (Jones 2000, s. 216). Papugi towarzyszą damom na przedstawieniach związanych z miłością, zwłaszcza w sztuce XV w. (Jones 2000, s. 216). W średniowieczu jedynym znanym gatunkiem tego ptaka była Aleksandretta obrożna (*Psittacula krameri*) – zielona papużka z czerwonym dziobem. Wilhelm de Machaut widząc po raz pierwszy swoją kochankę, zachwycił się, że nosiła ona błękitny kaptur (ang. *hood*, ew. *kapełusz*) w zielone papugi – zieleń była barwą nowej miłości, błękit zaś oznaczał wierność (Huizinga 2005, s. 149). W XIV-wiecznej powieści Sir Degrevant, kurtyny łoża, ozdobione są m.in. papugami oraz tzw. *trueloves*:

*Hur bede was of aszure,
With testur and celure,
With a bryght bordure
Compasyd ful clene.
And all a storye as hyt was
Of Ydoyne and Amadas,
Perreye in ylke a plas,
And papageyes of grene.
The scochenus of many knyght
Of gold and cyprus was idyght,
Brode besauntus and bryght,*

*And trowelovus bytwene.
 Ther was at hur testere
 The kyngus owun banere;
 Was nevere bede ryhere
 Of empyrce ne qwene.*²⁰

(za <http://www.lib.rochester.edu/camelot/te-ams/eksdfrm.htm>)

Papugi pojawiają się także w pieśni „*Voice le May*” (Głos maja), wydrukowanej w Paryżu w latach około 1515-1525, i to w zestawieniu ze wszystkimi słowami, które występują na inskrypcji z omawianego brytyjskiego zabytku (ryc. 45a).

*Le jolies moys de may,
 Tant doulx, frisque et joyeux,
 Mignon et gay,
 Vert come ung papegay,
 Amoureux, gracieux*²¹

Wspomniana wcześniej *trueloves* to roślina o takiej nazwie (ang. *true-love*, herb Paris, łac. *paris quadrifolia* czyli czworolist pospolity), który również wskazuje na symbolikę miłosną (Spencer 1998, Jones 2000).

8. Erotyka

Liczba odznak o charakterze seksualnym, pochodzących zwłaszcza z terenu Holandii jest bardzo duża. Tematyką tą szerzej zajął się Malcolm Jones, w artykułach dotyczących erotyki i satyry w późnośredniowiecznym folklorze (1989, 1990, 1991), jak i samych odznak o tej symbolice (1993, 2001). Różnorodność omawianych przedstawień jest ogromna (por. HP 1; HP 2; HP 3; Koldewij 200622). Od odznak przedstawiających uskrzydłone fallusy (ryc. 45b), członki wyrastające z ziemi (ryc. 45c) czy też uprawiane jak rolę (ryc. 45d), poprzez plakietki w kształcie waginy w stroju pielgrzyma (ryc. 45e - najprawdopodobniej jako satyra na seks-pielgrzymki, poruszona m.in. w *Opowieściach Kanterberyjskich* Geoffreya Chaucera) lub jadące konno z kuszą, jak na polowanie lub wojnę (HP 2, s. 412, ryc. 1770). Symbolika tych przedstawień nie zawsze jest jasna. Często można ją wiązać z kultem płodności, gdzie przedmioty te mają pełnić rolę amuletów przynoszących powodzenie w prokreacji oraz strzec przed tak zwanym złym okiem (Jones

2001, s. 205). Być może w kontekście ludowych obrzędów weselnych, z publicznymi pokładzinami (Huizinga 2005), część tych zabytków należy traktować jako prezenty ślubne, podobnie jak łyżki z przedstawieniami zakochanych (które również mogą być prezentami z okazji zaręczyn). Wydaje się, że odznaki tego typu nie były noszone na wierzchu, a raczej trzymano je w sakiewkach lub wręcz w domach jako wspomniane amulety.

Część tych przedmiotów ma charakter ewidentnie satyryczny. Znane są odznaki z bardzo popularnym w późnym średniowieczu motywem, mianowicie Filis ujeżdżającej Arystotelesa (HP 1, s. 241, ryc. 539). Pojawiają się również odznaki ze scenami homoseksualnymi (HP 2, s. 408, ryc. 1739-1741). Motywy erotyczno-seksualne, najczęściej o wydźwięku humorystycznym, znane są też ze średniowiecznej literatury. Już nawet pierwszy ze wspomnianych trubadurów, Guillaume de Poitiers, w utworze o tytule *Dos cavals ai...* przyrównuje damy do wierzchowców. Pomijając samą *Roman de la Rose*, można wymienić jeszcze liczne XIII w. francuskie *fablieux*, rubaszną *Powieść o Lisie* (*Roman de la Renart*), czy też oczywiście *Dekameron* Boccaccia i wspomniane wcześniej *Opowieści Kanterberyjskie* Chaucera. Z Polski znana jest natomiast

²⁰ Łoże jego było błękitne,/ z baldachimem i zagłówkami,/ z jasnym obramowaniem,/ zgrabnie poskładane,/ całą historię tam umieszczono,/ o Ydojne i Amadasie,/ wykładaną klejnotami,/ A także papużki zielone,/ rycerskie tarcze herbowe,/ ze złota i tkanin najdroższych,/ w besantyjskie wzory,/ a pomiędzy tym trulovy (koniczyny)/, Na wezglówiu wyrzeźbiono,/ sztandar - godło hrabstwa,/ nigdy nie było łoża piękniejszego,/ w żadnym królestwie, ni imperium. (tł. Jakub Sawicki).

²¹ Słodki miesiąc maj,/ delikatny, żywy i szczęśliwy/ słodki i wesoły/ jak papużka zielony/ namiętny!, miłościwy! (tł. Jakub Sawicki).

III. MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ I EROTYKA

Cantilena inhonesta (piosenka nieprzystojna), wiersz erotyczny, spisany ok. 1416 r. przez franciszkanina Mikołaja z Koźła (kodeks nr I Q 466 Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu) publikowany i omówiony niedawno przez Macieja Edera i Wacława Twardzika (2006).

Cantilena inhonesta

*Chcy ja na pannu żałować,
Nie chciałat' mi trochy dać
Memu koni owsa.*

*Mniszli ty, panno, bych był mał?
U mniet' wisi jako skal
Nożyk przy biedrzycy.*

*Rozżży, panno, świeczczku,
Przysuczywa dratwiczku,
Jako pirwe było.*

*Na pisane pierzynie
Damy sobie do wole
Piwa i miedu.*

*Rozżży, panno, kahaniec,
Ohledawa hned wianiec,
Jeszczeli je cał.*

*A ktorak może cał byci,
Dałaś z tym ji starhaci,
Kto pirwe przybiehł.*

*Mniszli, panno, bych był ślep?
Uderzym ja kijem w kierz,
Wyżenu zajece.*

(Eder, Twardzik, 2006, s. 172,
tam też komentarz)

Z niewiadomych przyczyn (być może cenzury, lub autocenzury) rękopis ten został częściowo zalany inkaustem (udało się jednak zrekonstruować tekst) (Eder, Twardzik 2006, s. 165). Parafrazując, istnieje prawdopodobieństwo, że podobnie stało się z odznakami o charakterze erotycznym z terenów ziem polskich. W każdym razie, na obecną chwilę żadne nie są znane, podobnie jak z terenu całej Europy Środkowo-Wschodniej.